

Chiny brutalnie odpowiadają na amerykańskie sankcje

27 września 2017

W ostatnich tygodniach znacznie wzrosło ryzyko konfliktu na Półwyspie Koreańskim. Ze względu na nieustanne dążenia do rozwoju broni atomowej przez reżim Kim Dzong Una, Stany Zjednoczone nałożyły kolejne sankcje gospodarcze. Dla USA czy Europy są one neutralne, gdyż większość wymiany handlowej Korei Północnej odbywa się z Chinami. Władze w Pekinie na sankcje odpowiedziały bardzo stanowczo – albo USA „wycofa się z błędu” albo Chiny zareagują. Długo nie trzeba było czekać. W weekend świat obiegła informacja, zgodnie z którą Chiny utworzą nowy typ kontraktów na ropę, nie tylko denominowanych w juanach, ale i wymienialnych na złoto.

Dla wielu osób wiadomość ta może nie mieć dużego znaczenia. Warto jednak wiedzieć, że inwazja na Irak rozpoczęła się po tym jak Saddam zaczął sprzedawać ropę za euro. Główną natomiast przyczyną zniszczenia Libii były plany wprowadzania złotego dinara za którego kilka krajów Afryki Północnej miało docelowo sprzedawać ropę naftową. Więcej na temat znaczenia petrodolara możecie przeczytać w artykule [„Petrodolar i jego znaczenie”](#).

Co oznacza wprowadzenie kontraktów na ropę denominowanych w juanie i KONWERTOWANYCH na złoto?

Jeszcze do niedawna praktycznie 100% sprzedaży ropy rozliczano w USD. Dawało to Stanom Zjednoczonym możliwość zablokowania transakcji w systemie SWIFT. W 2013 roku broni tej użyto przeciwko Iranowi. Kraj ten uzależniony od eksportu ropy mógł co prawda surowiec nadal wysyłać, ale nie mógł odebrać zapłaty denominowanej w dolarach. W tamtym czasie Iranowi pomogły Indie, które kupowały ropę w zamian za złoto (do dziś nie wiadomo jaką ustalono cenę) oraz Turcja, która pełniła rolę

pośrednika. Od tamtego czasu Chiny i Rosja przeszły na rozliczenia w krajowych walutach, ale Chiny nadal miały problem, gdyż tylko 13% importowanej ropy pochodzi z Rosji co oznacza, że USA w razie wojny handlowej mogą znacznie utrudnić rozliczenie sprzedaży ropy odpowiadającej za 87% importu.

Rozwiązaniem są właśnie kontrakty denominowane w juanach. Z jednej strony jest to kolejny projekt wspomagający umiędzynarodowienie juana. Z drugiej strony jest to potężne uderzenie w system petrodolara, z czym USA będą zaciekle walczyć. Od razu należy zaznaczyć jedną rzecz. To, że Chiny zapowiedziały wprowadzenie na nowych kontraktów na ropę nie znaczy, że zaraz je wprowadzą.

Kontrakty na złoto ze 100% zabezpieczeniem w kruszcu denominowane w juanie wprowadzono na Shanghai Gold Exchange w kwietniu zeszłego roku. Na giełdzie w Hong Kongu zadebiutowały dopiero przy trzecim podejściu (po dwóch nieudanych próbach). W tym roku zadebiutują na giełdzie w Budapeszcie. Jak widać, jest to dość skomplikowany proces.

O ile rynek złota jest stosunkowo mały jeżeli chodzi o wolumen, o tyle handel ropą przyćmiewa handel wszystkimi surowcami razem wziętymi.

Przeniesienie części handlu z dolara do juana oznacza konkretny spadek zapotrzebowania na USD, a tym samym na amerykańskie obligacje. Druga, bardzo ważna dla bezpieczeństwa systemu petrodolara kwestia to OPEC, a w zasadzie to co z niego zostało. Dziś, o ile się nie mylę, 100% sprzedaży ropy z Bliskiego Wschodu odbywa się za dolary. Kluczowa jest Arabia Saudyjska (sojusznik, a w zasadzie wasal USA). Władzom Arabii nie zależy póki co na niczym poza utrzymaniem u władzy rodziny królewskiej, w skład której wchodzi blisko 5 tysięcy książąt. Arabia póki co na pewno nie skorzysta z chińskiej propozycji. Potwierdzają to ostatnie zakupy broni za prawie 300 mld USD. Nie kupuje się broni od kraju który chce się porzucić.

Duże szanse na przejście z rozliczeń USD na juany mają Chińczycy w przypadku Angoli, której sprzedaż ropy odpowiada za 91% całkowitej wartości eksportu, a 44% trafia do Chin. Dobrze wyglądają także szanse w przypadku Iranu oraz Wenezueli. Gdyby się okazało, że te 3 kraje pójdą śladem Rosji to Chiny mogą za prawie 40% importu ropy płacić w juanach. Z takiego poziomu do 60-70% już niedaleka droga. Jeżeli Chińczykom się powiedzie, szybko znajdą naśladowców w Turcji, Indiach czy wielu krajach Azji Południowej. Ciekawe czy na obradach Shanghai Cooperation Organization (azjatycki odpowiednik NATO) już się nie dyskutuje nad takim rozwiązaniem.

Wprowadzenie kontraktów na ropę denominowanych w juanach ma jeszcze jedną zaletę dla Chin. Do tej pory Stany Zjednoczone mogły łatwo naciskać na wielu eksporterów ropy grożąc odcięciem ich od systemu bazującego na USD. W praktyce żadna zapłata za ropę w USD nie mogła być zrealizowana. Groźba samych sankcji (do których wg najnowszych standardów nie jest już potrzebna zgoda ONZ) działała jak straszak na wiele krajów.

Mając za alternatywę kontrakty denominowane w juanie Chiny mogą robić interesy z krajami zależnymi dotychczas od USA i to z wyjątkowo uprzywilejowanej pozycji. USA wprowadziło sankcje? Nie ma problemu, sprzedajcie nam ropę 10% poniżej ceny spot, ale w juanie.

Jak widać, takim ruchem Chiny poza dalszym umiędzynarodowieniem własnej waluty kosztem dolara mogą ugrać dużo więcej na arenie międzynarodowej.

Ropa za złoto – niespełnione marzenie Kadafiego może się zrealizować dzięki Chińczykom.

Druga część zapowiedzi Pekinu nie jest do końca jasna. Chińczycy zapowiedzieli bowiem, że kontrakty będą rozliczane w juanach zabezpieczonych złotem. Mamy zatem dwa rozwiązania:

1. Eksporterzy ropy w zamian za dostawę surowca mogą zamiast papierowych juanów otrzymać zapłatę w złocie za pośrednictwem giełd w Szanghaju lub Hong Kongu.

Rozwiązanie to przetestowano już na linii Iran – Turcja – Indie. Był to jednak pierwowzór. Obecnie jednak Chińczycy pracują nad czymś bardziej wyrafinowanym. Przez ostatnie 40 lat wiele krajów eksportujących ropę otrzymywało zapłatę w USD. Aby przeciwdziałać umocnieniu się lokalnej waluty nadwyżki lokowano w amerykańskie obligacje. Ostatni przykład Arabii Saudyjskiej pokazał, że obligacje skupowane przez lata nie mogą zostać nigdy sprzedane. Jaki jest zatem sens lokować nadwyżki w dług, który nieustannie się dewaluuje, a którego nie możesz się pozbyć w trudniejszych czasach? Żaden.

Sprzedaż ropy za juany, a następnie szybka ich konwersja na złoto może być bardzo dobrą alternatywą dla wielu krajów, które już są lub dopiero wejdą pod protektorat Chin. Nikt bowiem nie chce podzielić losu Libii.

2. Chińczycy ogłaszają światu, iż za jakiś czas, najprawdopodobniej podczas resetu monetarnego, zamierzają oprzeć swoją walutę na złocie, aby przywrócić ponownie zaufanie i stabilizację.

Pekin, według różnych szacunków, zgromadził w rządowych rezerwach od 5 do 10 tys. ton złota (abstrahując od ok. 1500 ton oficjalnych rezerw). W relacji do wielkości gospodarki są to wartości zbliżone do USA, UE czy Rosji. Być może ostatnia wypowiedź jest jedną z wielu które przyjdzie nam jeszcze usłyszeć, w których Chińczycy komunikują, iż docelowo zamierzają w ten czy inny sposób oprzeć swoją walutę o parytet złota. Być może jest to część większego planu. Być może po pierwszej fazie powiązania sztywno krajowych walut z SDR-em Chińczycy planują umocnienie własnej waluty wiążąc ją ze złotem.

Na fali propagandy serwowanej nam przez media przyzwyczailiśmy

się do stereotypów według których tylko słaba waluta jest dobra dla gospodarki, gdyż wspiera eksport. Zapomina się jednak dodać, że silna waluta umożliwia łatwe przejęcie aktywów w krach o słabych walutach, zwłaszcza w okresach recesji. Silna waluta to także niska stabilizacja cen i możliwość utrzymania niskich, lecz wyższych niż inflacja stóp procentowych. Silna waluta przyciąga także wybitnych specjalistów skuszonych wysokimi wynagrodzeniami. W obecną wizję Chin pełniącego rolę globalnej fabryki tanich dóbr nie bardzo może się to wpisywać, ale kraj ten rozwija się technologicznie w zawrotnym tempie i w perspektywie dekady może być jednym z liderów zaawansowanych technologii. Kontrola podaży metali ziem rzadkich oraz surowców strategicznych bardzo pomaga w realizacji takiej polityki.

Na chwilę obecną zapowiedź Pekinu jest moim zdaniem elementem nacisku na USA w sprawie Korei Północnej. Mam nadzieję, że trzy strony (USA, Chiny i Korea Płn.) usiądą znowu do stołu i problem zostanie rozwiązany za zamkniętymi drzwiami tak jak robiono to przez lata.

Sprawy zaszły bowiem trochę za daleko. Dwa tygodnie temu władze w Pekinie jasno zapowiedziały, że jeżeli Korea Północna rozpocznie jakiekolwiek ofensywne działania przeciwko sąsiadowi z południa czy USA (baza wojskowa), to Chiny pozostaną obserwatorem. Z drugiej strony, jeżeli to USA zdecyduje się „prewencyjnie” zaatakować Koreę Północną to Chiny staną w jej obronie, co oznacza trzecią wojnę światową.

Po takiej zapowiedzi uważam, że władze w Phenianie nadal będą się zbroić pod cichą kontrolą sąsiada z północy, a reakcja USA ograniczy się wyłącznie do słownych gróźb oraz kolejnych sankcji, kwestionowanych przez drugą stronę.

Autorstwo: Trader21

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net